



ŚWIĘCI O REALIACH PIEKŁA





ŚWIADECTWA O PIEKLE



WSTĘP

Bóg w swoim miłosierdziu, dla naszego opamiętania i zbawienia, objawia istnienie wiecznego piekła i jego nie dającej się pojąć przerażającej grozy o naturze piekła i jego mieszkańców. Co robić, aby się tam nie dostać? Karty historii Kościoła zawierają wiele świadectw kary wiecznej, przekazanych w mistycznych wizjach i objawieniach; niektóre z nich przedstawiono poniżej.



BÓG DAŁ IM SZANSĘ NAWRÓCENIA

- ✓ Za czasów papieża Klemensa VIII zdarzyło się, że w grobie kościoła Najświętszej Maryi Panny Monticelli **pochowano człowieka pozornie umarłego**. Po jakimś czasie umarły ten odzyskał przytomność i przekonał się o straszliwym położeniu swoim. Wstaje – szuka wyjścia, lecz ciemności dokoła, wyjścia znaleźć nie może. Woła ile tylko sił w piersi, lecz nikt nie słyszy.

Zmęczony siada, rozważa, co począć, trupy dokoła, zgnilizna zewsząd go zalatuje, – więc tu będzie musiał skończyć śmiercią powolną.... Tu miał z kielicha boleści umierania pić kroplę po kropli, tu miał w całej okropności doświadczyć na sobie, co to znaczy umierać. I zimny pot występuje mu na czoło, rozpacz chwyta go za serce. Wtem do tej ciemnicy pada promień światła, – słyszy z daleka kroki ludzkie – z okrzykiem radości wyskakuje z grobu, bo otworzono grób, aby w nim nowego złożyć trupa....

- ✓ Młoda dziewczyna o imieniu Julia, odeszła od wiary w zabawach i przyjemnościach życia i lubowała się w wyśmiewaniu nauki Bożej. Pewnego dnia ktoś ostrzegł ją tymi słowami: **Julio, to się źle skończy. Twoje bluźnierstwa ściągną na ciebie karę Bożą**.

To mnie mało obchodzi – odpowiedziała beczelnie – czy ktoś kiedykolwiek wrócił z drugiego świata i opowiedział, co tam jest?

Tydzień później znaleziono ją w sypialni bez znaku życia. Przygotowano pogrzeb i złożono ją w trumnie. Następnego dnia pracownik cementarza usłyszał jakieś dziwne dźwięki dochodzące z jednej z trumien. W obecności zaalarmowanych władz otworzono trumnę i wszyscy zrozumieli ze zgrozą, że dziewczynę zamknięto w trumnie żywcem. Jej twarz była straszliwie podrapana i zakrwawiona. Podnoszący dziewczynę z trumny usłyszeli jej okrzyk: Dzięki Ci Boże!

Po jakimś czasie Julia opowiedziała, co się stało. Gdy odzyskałam świadomość w trumnie i zdałam sobie sprawę, że pogrzebano mnie żywcem, zaczęłam drapać i walić głową w deski. Ale na próżno i wtedy przed oczyma stanęła mi śmierć. Nie tyle bałam się śmierci ciała, co śmierci wiecznej; wiedziałam, że idę na potępienie. Boże, jakże na to zasługiwałam! Krzyczałam i modliłam się, a potem znowu straciłam świadomość. Obudziłam się, gdy wyciągano mnie z trumny. O, jakże wielka jest dobroć Boga! Jak ja pogardzałam prawdami wiary. Ukarasz mnie Panie, ale w swym miłosierdziu dałeś mi łaskę nawrócenia i żalu.

Podsumowując powyższe zdarzenia; Jakże okropne było położenie tych ludzi – nieprawdaż? Cóż dopiero, gdyby nikt nie był przyszedł na im ratunek!... A teraz pomyślcie, czy chcielibyście ażeby i was coś podobnego spotkało...

Wiara święta uczy, że grzesznika niepokutującego czeka los podobny; czeka go pochowanie żywcem w straszliwym grobie – w grobie – tam – w wieczności... O tym mówi dzisiaj Pan Jezus: “Wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone”, to znaczy: grzesznik będzie potępiony w wiecznym piekle na wieki.



PAPIEŻ BENEDYKT XVI MÓWI W SWEJ HOMILII O PIEKLE REALNYM

Piekło nie jest wcale religijnym symbolem, który został wymyślony po to, żeby zastraszać wiernych i zmusić ich do przestrzegania dekalogu. **Jak powiedział papież, jest to realne miejsce, w którym grzesznicy cierpią katusze w ogniu piekielnym.**

Grzesznicy będą się smażyć w ogniu piekielnym po wieczne czasy - ostrzegł Benedykt XVI. **Ojciec Święty podkreślił, iż w dzisiejszym nowoczesnym świecie wiele osób zapomniało, że “nie przyznając się do popełniania grzechów i nie obiecując poprawy, skazuje się na wieczne potępienie”.**

Bóg dał ludziom wolną wolę, aby mogli sami wybrać, czy chcą być zbawieni - **powiedział Benedykt XVI w homilii wygłoszonej w parafii w Fidene na przedmieściach Rzymu.**



ŚW. ALFONS MARIA DE LIGUORI O WIECZNOŚCI PIEKŁA

Nasza wiara mówi nam, że piekło istnieje. **Gdzieś w środku Ziemi istnieje więzienie, w którym karę odbywają buntownicy przeciwko Bogu.** Czym jest piekło? Miejscem karni dla potępionych. Miejscem karni, gdzie wszystkie zmysły i moce potępionych dostąpią odpowiednich im tortur, gdzie im bardziej ktoś obraził Boga jakimkolwiek zmysłem, tym bardziej ten zmysł będzie torturowany.



WIECZNE CIEMNOŚCI

Wzrok będzie torturowany ciemnościami. Jakże żałośnie czułby się człowiek uwięziony w ciemnej jaskini na czterdzieści czy pięćdziesiąt lat, a może nawet na całe swoje życie. Piekło jest lochem szczelnie zamkniętym ze wszystkich swoich stron tak, że ani jeden promyk słońca, ani żadne inne światło nigdy tam nie dotrze. Ogień ziemski promieniuje jasnością, ale ogień piekielny jest całkowicie pozbawiony blasku. **Tłumacząc to zjawisko św. Bazyli wyjaśnił, że Pan oddzieli światło od ognia tak, iż ogień będzie palił, ale żadne światło nie będzie od niego promieniować... Święty Tomasz nauczał, że potępieni zobaczą tylko takie światło, które powiększy ich cierpienia. W tym promyku światła zobaczą deformację współpotępieńców i diabłów przybierających okropne formy, aby jeszcze bardziej spotęgować terror potępionych.**



ODÓR NIE DO ZNIESIENIA

Zmysł powonienia również zostanie poddany torturom. Jakże przykrym byłoby doświadczyć zamknięcia w pomieszczeniu z rozkładającymi się zwłokami! Potępieńcy muszą przebywać pomiędzy milionami rozpustników, którzy choć bezustannie żywi dla bólu, nazywani są ścierwami ze względu na smród, jaki się

od nich rozchodzi. **Święty Bonawentura powiedział, że gdyby ciało, choć jednego tylko skazańca umieszczono na ziemi, wystarczyłoby to, aby smrodem, jaki z niego promieniuje zabić wszystkich ludzi.** „Tam”, powiedział św. Tomasz: „przebywanie we wspólnocie rozpustników nie umniejsza, ale wręcz spotęguje niedolę skazańca.” Cierpienia są tym bardziej nie do zniesienia, im większy jest smród, jęk potępionych i ciasnota miejsca.

W piekle, wszyscy będą ściśnięci jeden na drugim, jak owce gromadzące się razem w zimę. Co więcej, będą jak winogrona ściśnięte winną prasą bożego gniewu. To będzie przyczyną bólu wynikającego z niemocy poruszania się. **Tak, więc, w jakiegokolwiek pozycji potępieńcy spadną do piekła w ich ostatnim dniu życia, w takiej pozostaną już bez zmiany położenia, ani możliwości ruszenia ręką czy nogą, dopóki Bóg będzie Bogiem.**



NIEUSTANNY HAŁAS

Zmysł słuchu będzie katowany nieustannym wyciem i płaczem tych nędznych istot, które zostały zatopione w czeluściach rozpacz. **Diabły będą torturowały potępieńców nieustannymi hałasami.** Jakże męczące jest dla kogoś, kto pragnie zasnąć słyszeć jęk chorego człowieka, ujadanie psa, czy krzykliwy płacz niemowlęcia! **Tym bardziej, jak nędzny jest stan potępieńca, który musi przez całą wieczność nieustannie słuchać krzyku i płaczu współtowarzyszy jego kaźni!**

Potępieni będą też katowani morzącym głodem i nigdy nie dostąpią nawet kęsa chleba. Ich pragnienie będzie tak wielkie, że cała woda oceanu nie byłaby w stanie tego ugasić, ale nigdy nie otrzymają oni nawet jednej kropli.



OGNIE PIEKIELNE

Największe jednak cierpienia potępionych pochodzą od ognia piekielnego torturującego zmysł dotyku. Nawet w tym życiu ból, jaki przysparza spalenie ogniem jest największym cierpieniem, ale według św. Augustyna, nasz ziemski ogień, w porównaniu z ogniem piekielnym, jest niczym innym jak tylko ogniem przedstawionym na obrazie.

Jak stwierdził św. Wincenty Ferreriusz, nasz ogień jest zimny w porównaniu z ogniem piekielnym. Powodem tego jest to, iż ziemski ogień został stworzony po to, by nam służyć, ale ogień piekielny Bóg stworzył po to tylko, aby torturować potępionych. Gniew samego Boga rozpala ten ogień zemsty.

Potępieni zostaną zesłani nie do ognia, ale w sam ogień. „Odejdźcie ode Mnie, wy przekłeci, w ogień wieczyste.” Tak, więc, jak polano w piecu, tak potępieńcy będą otoczeni ogniem. Czeluść ognia będą mieli pod sobą, nad sobą i z każdej swojej strony. Jeżeli czeokolwiek będą dotykać, albo cokolwiek będą widzieć, lub czymkolwiek będą oddychać, nie będzie to nic innego, jak ogień. Będą żyć w ogniu tak, jak ryba żyje w wodzie. Ogień nie tylko będzie otaczał potępionych, ale wejdzie także we wszystkie ich wnętrzości, aby ich torturować. Ich ciała staną się ogniem. **Ogień będzie palił wszystkie ich wnętrzości, serce, mózg, krew w żyłach, nawet szpik w kościach.** Każdy potępiony stanie się piecem ogniowym.

I tak jak dzika bestia pożera owce, tak ogień piekielny pożera potępieńców, z tą jednak różnicą, iż nigdy nie spowoduje ich śmierci. **„Głupcy”, powiedział św. Piotr Damiani adresując do rozwiązłych, „kontynuujcie, kontynuujcie rozpustę swojego ciała; przyjdzie dzień, kiedy nieczystość, jak smoła, będzie odżywiać i zwiększać w waszych wnętrzościach pożogę torturującą was w piekle.”** Święty Hieronim powiedział, że ten ogień przyniesie ze sobą wszystkie bóle i cierpienia, jakim ludzie byli poddawani na tej ziemi, czy to bóle w boku, bóle głowy, bóle wnętrzości, czy bóle nerwów. Musimy przy tym pamiętać, że całe cierpienie, z jakim się spotykamy na tej ziemi jest, jak to powiedział św. Jan Chryzostom, niczym innym, jak tylko cieniem bólów piekielnych.



CIERPIENIA DUSZY

Właściwości duszy będą również poddane cierpieniom. **Pamięć potępionych będzie torturowana poprzez pamiętanie czasu, jaki był im dany za życia na ocalenie ich duszy, a który spędzili na przymnażaniu własnego potępienia; przez pamiętanie łask, jakimi obdarzył ich Bóg, a których nie umieli wykorzystać.** Ich zdolność rozumowania będzie torturowana zrozumieniem tych wszystkich

wspaniałych dóbr, które stracili tracąc niebo i Boga, i że strata ta jest nieodwracalna.

Ich wola cierpieć będzie, gdyż zobaczą, że wszystko, o co poproszą zostanie im odmówione. **Te nędzne istoty nigdy nie będą miały tego, czego pragną i będą bezustannie gnębione katuszami, którymi sami się brzydzą.** Ich pragnieniem będzie uwolnić się od cierpień i dostąpić pokoju, lecz w swoich cierpieniach na zawsze już pozostaną, a pokoju nigdy już nie zazną.



BÓL Z POWODU STRATY

Lecz całe to cierpienie jest niczym w porównaniu z bólem z powodu straty Boga. Piekło nie składa się tylko z ciemności, smrodu, jęków, i ognia; ból, który stanowi piekło, to ból z powodu straty najlepszego Ojca. **"Niech nasze cierpienia, „ powiedział święty Bruno, "przymnożą cierpień, ale niech nie będą one pozbawieniem Boga."** Zaś św. Jan Chryzostom powiedział, że nawet tysiąc piekieł nie dorówna temu bólowi. Jak stwierdził św. Augustyn, jeżeli potępieni cieszyliby się widokiem Boga, "nie czuliby bólu, a piekło zmieniłoby się w raj."

Przy swoim zejściu z tego świata dusza, jak powiedział św. Antoni, natychmiast widzi, że została stworzona dla Boga. Stąd, z pośpiechem podąży naprzód, by objąć swojego Dobrego Władcę: jednak, jeżeli będzie ona w grzechu, Bóg odrzuci ją od siebie.

Ach! Gdybyśmy tylko mogli usłyszeć lament jednego z potępieńców i zapytali go, dlaczego tak gorzko płacze, jego odpowiedź brzmiałaby: płaczę, ponieważ straciłem Boga i nigdy już Go nie zobaczę. Czyżby ta nieszczęsna istota mogła kochać Boga w piekle i poddać się Jego woli? Nie, jeśli mogłaby tak uczynić, piekło nie byłoby piekłem. Ten nieszczęśnik nigdy nie będzie mógł kochać swego Boga ani poddać się Jego woli; nienawidzi i będzie Go nienawidzić na wieki; a jego piekło będzie polegało na przekonaniu, że Bóg jest nieskończenie dobry, a on jest zmuszony nienawidzić Go, podczas gdy widzi, że Bóg zasługuje na nieskończoną miłość.

Potępiency będą nienawidzić i przeklinać Boga; a przeklinając Boga, przeklną także wszystkie dobra, jakie na nich zesłał; przeklną stworzenie, odkupienie,

sakramenty, zwłaszcza sakrament chrztu i pokuty, a nade wszystko, **Najświętszy Sakrament Ołtarza**. Będą oni nienawidzić wszystkich aniołów i świętych, zwłaszcza swojego Anioła Stróża i swoich świętych wstawienników, a przede wszystkim Matkę Bożą. Głównie jednak swoją nienawiść skierują do Trzech Osób Bożych, wśród których w szczególny sposób będą nienawidzić Syna Bożego, który kiedyś umarł dla ich zbawienia; będą przeklinać Jego rany, Jego krew, Jego cierpienie i Jego śmierć.



WIECZNOŚĆ PIEKŁA

Gdyby piekło nie było na wieki, nie byłoby piekłem. Ciągłe cierpienie mające jednak swój kres, nie jest wystarczająco ciężką karą. Nawet najłżejszy ból oka czy zęba trwający długi czas staje się w końcu nie do zniesienia... Czym więc musi być piekło, gdzie potępiony nie jest poddawany zwykłemu bólowi oka, czy zęba, albo torturom rozpalonym do czerwoności żelazem, ale musi znosić wszystkie bóle i wszystkie cierpienia? I to jak długo? Przez całą wieczność!

Gdyby piekło trwało tylko sto lat, albo nawet tylko dwa lub trzy lata, byłoby to i tak największym szaleństwem dla Chrześcijanina skazywać siebie na taki czas na ogień za chwilę nikczemnej przyjemności. Ale tu nie ma mowy o trzydziestu, o stu, czy nawet stu tysiącach lat; tu jest mowa o nieustannym cierpieniu wciąż tych samych katuszy – katuszy, które nigdy nie będą miały końca i nigdy, nawet w najmniejszym stopniu, nie zostaną złagodzone.

Być może potępieńcy podnoszą się na duchu fałszywą nadzieją, że znajdą jakąś ulgę w swojej rozpacz. Człowiek śmiertelnie ranny, przykuty do łoża, któremu lekarze nie dają już szans, może wciąż pocieszać się nadzieją na znalezienie lekarza czy środka, który wyleczy jego rany. **Potępieniec jednak niech nie łudzi się mówiąc:** „– Kto wie, być może pewnego dnia uda mi się uciec z tego więzienia?” **Nie, w piekle nie ma nadziei, czy to fałszywej czy prawdziwej; tam nie ma „być może”**. Nieszczęśliwy potępieniec zawsze będzie widział wypisany wprost przed jego oczyma wyrok potępienia, wyrok skazujący go na rozpacz w tym padole katorgi.

Co więcej, potępieńcy nie tylko cierpią katusze danego momentu, ale w każdym momencie znoszą ból całej wieczności powtarzając: „– To, co teraz cierpię,

muszę cierpieć już na zawsze.” Jak powiedział Tertulian: „oni dźwigają ciężar wieczności.” **Skazanie na piekło jest wielką karą, ale to, co powinno przerażać nas bardziej, to fakt, że będzie to nieodwracalne.**

Gdyby Anioł powiedział do potępieńca: „– Opuścisz piekło, ale dopiero po upłynięciu tylu wieków, ile jest kropeł w oceanie, liści na drzewie, albo ziarenek piasku w morzu, „ ten poczułby większą radość niż żebrak w chwili wyniesienia go na tron. Tak, wszystkie te wieki przeminą pomnożone nieskończoną ilość razy, a piekło będzie wciąż u początku swojego istnienia.

Potępieńcy będą zadawać diabłom pytania. Kiedy to się skończy? Kiedy te trąby, te wrzaski, ten smród, ten ogień, to cierpienie zostaną przerwane? W odpowiedzi usłyszą: „Nigdy, nigdy!” A jak długo to będzie trwać? ”Wieczność, wieczność!”

Ach, mój Panie! Oświeć tak wielu zaślepionych chrześcijan, którzy na błagania, by siebie nie skazywać na potępienie, odpowiadają: „– **Jeżeli mam iść do piekła, muszę mieć cierpliwość**”. O Boże! Nie mają oni cierpliwości, aby przetrwać największe zimno lub przebywać w przegrzanym pomieszczeniu. Więc jakże będą mieli cierpliwość, by trwać w tym morzu ognia, deptani przez diabłów, opuszczeni przez Boga i wszystkich innych na całą wieczność?



SPRAWIEDLIWOŚĆ KARY

Niedowiarek z pewnością powie: „– Czy może być sprawiedliwym ukaranie wiekuistymi cierpieniami grzechu, który trwał zaledwie moment?” **Ale ja się pytam, jak śmie grzesznik dla chwilowej przyjemności obrazić Boga w Jego nieskończonym majestacie?** Piekło jest zaledwie niewielką karą za grzechy śmiertelne; obraza nieskończonego majestatu zasługuje na nieskończenie wielką karę. „**W każdym grzechu śmiertelnym**”, jak mówi św. Bernardyn ze Sieny, „**nieskończenie wielka obraza zadawana jest Bogu; a nieskończenie wielka krzywda zasługuje na nieskończenie wielką karę.**”

Poza tym, ponieważ potępieni nie są zdolni do zadośćuczynienia za grzechy, jakich się dopuścili, ich kara powinna być z konieczności niezmienna. **W tym życiu skruszeni grzesznicy mogą pokutować za niesprawiedliwości, jakich się dopuścili jedynie w takiej mierze, w jakiej zasługi Jezusa Chrystusa do nich się**

odnoszą. Jednak rozpustnicy spod zasług tych są wykluczeni. Co więcej, ponieważ nie są oni w stanie uspokoić Bożego gniewu i z racji, iż grzech ich na zawsze już pozostanie niezmiennym, ich kara musi być równie wiekuista. A więc, jak powiedział Belluacensis: „grzech ich musi być na wieki ukarany i nigdy nie będzie mógł być odpokutowany”, dlatego też, tak jak powiedział św. Augustyn, „tam grzesznik nie może zaznać litości.” Z tego też powodu, gniew Pana zawsze już pozostanie skierowany przeciwko niemu.



KONIECZNOŚĆ MODLITWY

Św. Alfons powiadał zawsze: „Ci, którzy się modlą będą ocaleni; ci, którzy się nie modlą będą potępieni.” Zastanówmy się więc nad koniecznością modlitwy. Św. Jan Chryzostom mówi, że tak, jak ciało bez duszy jest martwe, tak martwa jest dusza bez modlitwy. Uczy on także, że tak, jak woda jest konieczna, by uchronić rośliny od zwiędnięcia, tak modlitwa jest konieczna, by uchronić nas od wiecznego potępienia.

Bóg chce ocalenia wszystkich ludzi. Ale chce On także, żebyśmy prosili Go o łaski konieczne do zbawienia. Z jednej strony, niemożliwe jest dla nas przestrzeganie boskich nakazów i ocalenie naszych dusz bez rzeczywistej pomocy Boga; z drugiej, Bóg nie da nam swoich łask, jeżeli Go o nie; nie poprosimy...

Św. Augustyn uczy, że Bóg daje bez modlitwy pierwsze łaski, takie jak powołanie do wiary i skruchy; ale wszystkie inne łaski, a szczególnie dar wytrwałości, daje On tylko tym, którzy Go proszą. **Tak, więc, teolodzy tacy jak: św. Bazyl, św. Augustyn, św. Jan Chryzostom, Klemens z Aleksandrii i inni uczą, że dla wszystkich ludzi modlitwa jest konieczna do zbawienia; zatem bez niej niemożliwe jest ocalenie.** A najbardziej uczony z nich Lessiusz twierdzi, że ta doktryna musi być podstawą wiary.

Ten, kto się modli jest na pewno ocalony, a ten, kto się nie modli jest z pewnością stracony. Wszyscy wybrani są ocaleni przez modlitwę, a wszyscy potępieni są straceni przez jej lekceważenie, a powodem ich największej rozpacz jest i na zawsze będzie przekonanie, że było w ich mocy ocalić swoje dusze przez modlitwę, a teraz czas zbawienia bezpowrotnie minął.



ŚWIĘTĄ FAUSTYNĄ O REALIACH PIEKŁA (Dz 741)

Dziś byłam w przepaściach piekła, wprowadzona przez Anioła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakież jest obszar jego strasznie wielki.

Rodzaje mąk, które widziałam: **pierwszą męką, która stanowi piekło, jest utrata Boga; drugie - ustawiczny wyrzut sumienia; trzecie - nigdy się już ten los nie zmieni; czwarta męka - jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym; piąta męka - jest ustawiczna ciemność, straszny zapach duszący, a chociaż jest ciemność; widzą się wzajemnie szatani i potępione dusze, i widzą wszystko zło innych i swoje; szósta męka jest ustawiczne, towarzystwo szatana; siódma męka - jest straszna rozpacz, nienawiść Boga, złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa.**

Są to męki, które wszyscy potępieni cierpią razem, ale to jest nie koniec mąk, są męki dla dusz poszczególne, które są męki zmysłów, każda dusza, czym grzeszyła, tym jest dręczona w straszny, i nie do opisania sposób. Są straszne lochy, otchłanie kaźni, gdzie jedna męka odróżnia się od drugiej; umarłabym na ten widok tych strasznych mąk, gdyby mnie nie utrzymywała wszechmoc Boża.

Niech grzesznik wie, jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą; piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie, jako tam jest.

Ja, Siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie. Szatani mieli do mnie wielką nienawiść, ale z rozkazu Bożego, musieli mi być posłuszni. To com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam.

Jedno zauważyłam, że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło.

Kiedy przyszedłam do siebie, nie mogłam ochłonąć z przerażenia, jak strasznie tam cierpią dusze, toteż jeszcze się goręcej modłę o nawrócenie grzeszników, ustawicznie wzywam miłosierdzia Bożego dla nich. O mój Jezu, wolę do końca

świata konać w największych katuszach, aniżeli bym miała Cię obrazić najmniejszym grzechem.



ŚWIADECTWO SŁUGI BOŻEJ, SIOSTRY JÓZEFY MENENDEZ Z POBYTU W PIEKLE

Wróćmy jeszcze do postaci mistycznej; sługi Bożej, siostry Józefy Menendez, zakonnicy, która zmarła 1923 roku, a jej proces beatyfikacyjny jest w toku.

Bywała też porywana do piekła, gdzie cierpiąca niewyobrażalne wprost męki ognia, smrodu, rozpaczy, musząc wysłuchiwać zawodzeń, wycia, ryków, obelg, bluźnierstw i przekleństw potępionych. W owym miejscu katuszy doświadczała jedynie nienawiści; czuła się opuszczona i pozbawiona miłości, tracąc jednocześnie poczucie czasu, tak, iż sądziła, że jej pobyt w czeluściach piekielnych trwa w wieczności. Jak wynika z jej słów, do otchłani boleści i rozpaczy była przenoszona ponad sto razy!

Jedno z uprowadzeń diabelskich siostra Józefa opisuje tak oto: "... **Wleczono mnie przez długą drogę pogrążoną w ciemnościach. Ze wszystkich stron słyszę straszliwe krzyki. W ścianach tego wąskiego korytarzyka, znajdowały się zagłębienia jedne na przeciw drugim, skąd wychodził dym niemal bez płomienia, a zapach jego był nieznośny. Stąd też głosy potępionych miały różnego rodzaju bluźnierstwa i brudne słowa. Jedni przeklinali swe ciało, drudzy - swych rodziców. Inni wyrzucali sobie, że nie korzystali ze sposobności i ze światła, aby porzucić zło. A wreszcie była to wrzawa pełna wściekłości i rozpaczy.**

Wleczono mnie przez to przejście, w rodzaju korytarza, który nie miał końca. A potem otrzymałam tak gwałtowne uderzenie, że zgiętą we dwoje, wepchnięto mnie do jednej z tych nisz. Czułam się jakby ściśnięta między rozżarzonymi igłami. Naprzeciw i obok mnie przeklinały mnie dusze i bluźniły. To sprawiało mi najwięcej cierpienia... **Ale, co nie może być porównane z żadną katuszą, to udręka duszy widzącej, że jest odrzucona przez Boga...**

Zdawało mi się, że spędziłam długie lata w tym piekle, a przecież trwało to tylko sześć do siedmiu godzin... Nagle szarpnięto mnie gwałtownie i znalazłam się w ciemnym miejscu, gdzie szatan, uderzywszy mnie zniknął i zostawił mnie wolną... Nie potrafię wypowiedzieć, co czułam w duszy, kiedy zdałam sobie

sprawę, że żyję jeszcze i że mogę miłować Boga (...) **Widzę jasno, że wszystkie cierpienia świata są niczym w porównaniu z bólem, jaki sprawia świadomość, że już więcej nie można miłować, gdyż tam oddycha się tylko nienawiścią i pragnieniem zatracenia dusz...**"



ŚW. TERESA UCZESTNICZY DUCHOWO W WIZJI POTĘPIENIA PEWNEGO CZŁOWIEKA

Święta Teresa z Avila w swojej autobiografii pisze o swoich mnogich doświadczeniach z diabłami i o ich widzeniach. Relacjonuje jedno zdarzenie, „które nappełniło mnie lękiem”.

W miejscu, gdzie przebywałam, umarł człowiek, o którym było mi wiadomo, że przez wiele lat bardzo złe życie prowadził, ale w ostatnich dwu latach przed śmiercią złożony chorobą, zdawało się, że się poniekąd poprawił. Umarł bez spowiedzi, mimo to jednak nie sądziłam, by dusza jego miała być potępiona. Lecz gdy przystępowano do pochowania ciała, ujrzałam z wielkim przerażeniem zgraję czartów, rzucających się na nie, igraszkę sobie z niego czyniących, pastwiących się nad nim i wielkimi jakoby widłami je rozbierających. Gdy je ze czią, zwykłymi obrzędami niesiono do grobu, podziwiałam w sobie dobroć Boga, iż takiej nawet duszy sławę oszczędza, nie dopuszczając, by ludzie wiedzieli, że jest nieprzyjaciółką Jego. Byłam na wpół przytomna od tego widoku. Przez cały czas nabożeństwa żadnego czarta nie widziałam. Ale gdy ciało spuszczano do grobu, było ich tam już mnóstwo niezliczone, gotowych na porwanie go. Patrząc na to, prawie od zmysłów odchodziłam i niemało mi potrzeba było mocy nad sobą, aby się z tym nie zdradzić. Myślałam sobie, jakie tam męki czarci będą zadawali tej duszy, kiedy już nad nieszczęsnym ciałem jej tak się pastwią.

Święta dzieli się z nami pewną głęboką myślą: „Dałby Pan, by to, na co ja patrzałam (tę okropność!), ujrzeć mógł każdy żyjący w stanie grzechu. Byłoby to dla niego, jak sądzę, skuteczną pobudką do poprawy życia”.

Św. Teresa z Avila (1515 – 1582)



ŚWIADECTWO ŚWIĘTEGO BRUNONA W SPRAWIE POTĘPIENIA SŁAWNEGO PROFESORA UNIWERSYTETU PARYSKIEGO

W żywocie św. Brunona, założyciela zakonu Kartuzów, czytamy o zdarzeniu, gruntownie zbadanym przez uczonych Bolandystów i poddanym najsurowszym osądom krytycznym, co do jego historycznej prawdziwości. Stało się to w Paryżu, w biały dzień, wobec kilku tysięcy świadków. Szczegóły zebrali i opracowali ówcześni pisarze, samo zaś zdarzenie było pobudką do założenia wielkiego zgromadzenia zakonnego.

Sławny profesor uniwersytetu paryskiego, Rajmund Diokers, umarł, uwielbiany i opłakiwany przez wszystkich swych uczniów. Było to w roku 1882. **Jeden z najbardziej uczonych doktorów owego czasu, znany w całej Europie ze swej mądrości, zdolności i wielkich cnót, imieniem Bruno**, bawił właśnie w Paryżu z czterema towarzyszami i uważał za swój obowiązek uczestniczyć także w **żałobnym nabożeństwie znakomitego nieboszczyka**. Zwłoki złożone były w wielkiej sali kanclerskiej, blisko kościoła Matki Boskiej. Wielkie tłumy ludzi otaczały katafalk, na którym, wedle ówczesnego zwyczaju, wystawione było przykryte całunem ciało zmarłego. W chwili, gdy czytano lekcję żałobną Oficjum, zaczynającą się od słów z księgi Hioba: **"Odpowiedz mi:, jako wiele mam nieprawości i grzechów?"** - **grobowy głos odezwał się spod zasłony i wszyscy obecni usłyszeli te słowa: "Sprawiedliwym wyrokiem Boga zostałem oskarżony"**. Wszyscy rzucili się ku zmarłemu, podnieśli całun, ale trup leżał nieruchomo, skostniały, martwy. Podjęto tedy niebawem przerwane na chwilę żałobne obrzędy. Wszyscy obecni przejęci byli zdumieniem i trwogą.

Wrócono też i do Oficjum, ale gdy przyszło do czytania wspomnianej lekcji: **"Odpowiedz mi"** - **tym razem trup podniósł się wobec wszystkich zgromadzonych i jeszcze silniejszym i dobitniejszym głosem zawołał: "Sprawiedliwym wyrokiem Boga zostałem osądzony"** - i położył się z powrotem. Wielki przestach ogarnął wszystkich. Lekarze, ponownie obejrzawszy trupa, uznali, że to trup rzeczywisty, zimny, sztywny. Nikt nie miał odwagi dalej prowadzić nabożeństwa i odłożono je na dzień następny.

Władza duchowna nie wiedziała, co począć. Jedni mówili: "To potępieniec, niegodzien, więc modłów Kościoła". Inni mówili: "Nie, wszystko to wprowadzie

jest przerażające, ale czyż ostatecznie i my wszyscy nie będziemy najpierw oskarżeni, a potem sądzeni sprawiedliwym wyrokiem Bożym?". Do tego zdania przychylił się biskup i nazajutrz rozpoczęto na nowo nabożeństwo o tej samej godzinie. Bruno z towarzyszami swymi nie omieszkał stawić się, jak poprzedniego dnia. Cały uniwersytet, cały Paryż zbiegł się do kościoła Matki Boskiej.

Zaczynając tedy na nowo wstępne czytanie żałobnego Oficjum; lecz na te same słowa Lekcji: „**Odpowiedz mi**” - doktor Rajmund podniósł się, usiadł i głosem grobowym, przesywającym trwogą wszystkich obecnych, zawołał: **"Sprawiedliwym wyrokiem Boga zostałem potępiony"** - i znów opadł nieruchomy.

Tym razem nie było najmniejszej wątpliwości, co do okropnego zjawiska, którego oczywistość leżała jak na dłoni. Nie można było zaprzeczyć. Toteż na rozkaz biskupa i kapituły zdarto z trupa oznaki jego godności i wywieziono go na publiczne ścierwisko w Montfoucon.

Wyszedłszy z wielkiej sali kanclerskiej, Bruno, liczący wówczas około 45 lat, powziął solenne postanowienie opuszczenia świata i ze swymi towarzyszami udał się na pustynię Wielkiej Kartuzi (Grande Chartreuse) w okolicach miasta Grenoble, by w odosobnieniu od świata lepiej zabezpieczyć swoje zbawienie i przygotować się na sprawiedliwy Sąd Boży.

A więc wrócił z piekła potępieniec, nie po to wprowadzić, aby z niego wyjść, lecz żeby dać o nim niezaprzeczalne świadectwo.



ŚW. ANTONIN DAJE ŚWIADECTWO O TYM JAK UKRYCIE, CHOCIAŻ JEDNEGO GZRZECU CIĘŻKIEGO PROWADZI DO WIECZNEGO POTĘPIENIA

Św. Antonin (1389 – 1459), arcybiskup Florencji, **zostawił nam opis strasznych wydarzeń, które wstrząsnęły północnymi Włochami w połowie XV wieku.** **Młody chłopak szlacheckiego rodu miał to nieszczęście, że ukrył ciężki grzech przed spowiednikiem i w takim stanie przyjmował Komunię Świętą.** Całymi miesiącami odkładał decyzję wyznania swych ciężkich przewinień. **Nękania wyrzutami sumienia podejmował bardzo ciężkie pokuty, zamiast po prostu oczyścić swą duszę w sakramencie przebaczenia.** Wreszcie zapukał do bramy klasztornej myśląc, że w tym miejscu odpokutuje za grzechy. Niestety,

przełożeni zakonni przyjęli go, jako świątobliwego kandydata, a jego własna duma nie pozwoliła mu na wyznanie prawdy.

Przez całe lata odkładał on spowiedź, aż złożyła go choroba i powiedział on sobie: „**Teraz nareszcie wyznam wszystko na spowiedzi generalnej i tak przygotuję się na śmierć**”. Niestety, na spowiedzi zaczął tak bardzo gmatwać swe wyznania, że biedny kapłan nie mógł go w ogóle zrozumieć i postanowił przyjść do chorego ponownie następnego dnia. Tejże nocy atak choroby zabrał nieszczęsnego zakonnika z tego świata.

Rodzina zakonna nieświadoma tragedii jego duszy, uważała zmarłego za przykład pobożności i złożyła ciało w kaplicy przygotowując godny pogrzeb. Następnego ranka, brat przygotowujący obrzędy ujrzał nagle płonącą postać zmarłego związaną ciężkimi łańcuchami. Gdy padł przerażony na kolana, usłyszał głos: „**Nie módlcie się za mnie; jestem potępiony na wieki**”. Po czym opowiedział historię swych grzechów świętokradztwa i pychy. Postać znikła, ale cały klasztor wypełniony był potwornym smrodem, jakby na dowód tej strasznej prawdy. Przełożeni zdecydowali usunąć ciało zmarłego, jako niegodne pogrzebu kościelnego.



BISKUP DE SEGUR PODAJE ZNANE MU TRZY RZECZYWISTE FAKTY POTĘPIENIA

Biskup de Segur cytując w swej książce na temat rzeczywistości i realności piekła, dodaje: „**W naszym wieku [wiek XIX] trzy autentyczne fakty potępienia są mi znane**”.

★ Jeden zdarzył się niemalże w mojej rodzinie. Zdarzyło się to w Moskwie, na krótko przed straszną kampanią 1812 roku. Mój własny dziadek, **hrabia Roztopczyn**, pełniący funkcję komendanta wojskowego Moskwy, przyjaźnił się z **generałem hrabią Orłowem**, znanym z odwagi i bezbożności. **Pewnego wieczoru, tuż po kolacji, hrabia Orłow razem z innym generałem zaczęli naigrywać się z religii, a szczególnie z piekła.**

No a co, jeśli po drugiej stronie kurtyny rzeczywiście coś istnieje? – Zapytał nagle Orłow.

To wtedy ten, który z nas umrze pierwszy, przyjdzie, aby powiedzieć o tym drugiemu; zgoda? – Odparł drugi generał.

Obydwaj dali sobie słowo honoru, że to zapamiętają.

Po kilku tygodniach rozpętała się wojna napoleońska i generał ten otrzymał rozkazy objęcia dowództwa na ważnym przyczółku. Minęły trzy tygodnie.

Rankiem, gdy dziadek mój właśnie się ubierał, drzwi do sypialni otworzyły się z hukiem, a w nich stanął hrabia Orłow z przerażeniem na twarzy.

Cóż to Orłow, o tej porze? Co się z tobą dzieje? – Zawołał dziadek.

Drogi przyjacielu – wymamrotał Orłow – **ja chyba oszaleję; właśnie przed chwilą widziałem kolegę generała.**

O! – zdziwił się dziadek. – **To on już wrócił z frontu?**

Nie, nie, właśnie chodzi o to, że nie wrócił – odparł Orłow – **i to mnie przeraża.**

Mój dziadek nic z tego nie rozumiał i poprosił Orłowa, by spokojnie opowiedział, co się stało. Drżącym głosem Orłow zaczął opowiadać:

Niedawno przyrzekliśmy sobie, że ten, który umrze pierwszy, powiadomi drugiego o tym, co jest po drugiej stronie kurtyny. I właśnie kilka minut temu, gdy spokojnie leżałem w łóżku, zasłony odchyliły się nagle i ujrzałem generała, bladego niby zjawa, z ręką złożoną na sercu. Powiedział do mnie: „Co teraz zrobimy? Piekło istnieje i ja w nim jestem! Co teraz zrobimy?**”. I zniknął. Przyszedłem tu natychmiast. Głowa mi pęka! Cóż za niesłychane zdarzenia! Co ja mam o tym myśleć!**

Mój dziadek starał się uspokoić Orłowa, przywołując ulubione argumenty wolnomyślicieli, że to wszystko nie jest takie proste, że istnieją przecież halucynacje, koszmarne sny, czy inne niezwykle zjawiska, itp., Po czym dziadek odwiózł Orłowa do hotelu.

Po mniej więcej dwunastu dniach, w domu dziadka pojawił się postaniec wojskowy z telegramem o śmierci generała. Dokładnie w tym samym dniu, o rannej godzinie, gdy Orłow ujrzał zjawę, generał padł ugodzony kulą i zginął na miejscu.

A więc ten, który wrócił z zaświatów, powiedział własnymi słowami: **„Piekło istnieje i ja w nim jestem!”.**

★ Biskup de Segur opisał także i inny przypadek nie ulegający żadnej wątpliwości, poświadczony świadectwem osób z najbliższej rodziny oraz duchownych.

Zimą 1847 roku przebywała w Londynie bogata, młoda wdowa, używająca uciech tego świata. Wśród częstych gości jej salonu widywano, słynącego z rozpusty, młodego lorda.

Pewnego późnego wieczoru kobieta ta długo czytała nie mogąc zasnąć i zgasiła lampę już po północy. Gdy zegar wybijał pierwszą, ujrzała nagle

dziwne światło zbliżające się ku niej od strony drzwi. **Z przerażeniem ujrzała nadchodzącą straszną postać młodego lorda, który chwycił przegub jej lewej ręki i syczącym głosem powiedział: „Piekło istnieje!”**. Ból jego ucisku spowodował omdlenie. Gdy wróciła do zmysłów, natychmiast zaalarmowała służącą, która wchodząc do sypialni poczuła swąd spalenizny. **Co więcej, dywan na podłodze miał wypalone ślady stóp. Kobieta zaś ujrzała na przegubie swej ręki wypaloną aż do kości ranę.**

Następnego dnia dotarła do niej wiadomość, że tej nocy, około godziny pierwszej, młody lord, pijany do nieprzytomności, zmarł nagle w ramionach kolegów.

Biskup de Segur przyznaje, że nie wie, czy to doświadczenie nawróciło tę kobietę, ale wie na pewno, że od tej pory nosiła na lewym przegubie dużą, złotą bransoletę, zasłaniającą wypaloną ranę.

★ Trzeci autentyczny przypadek wydarzył się w Rzymie, w 1873 roku, kilka dni przed świętem Wniebowzięcia. **Na jednej z ulic, w pobliżu posterunku policji, znajdował się dom publiczny. U jednej z dziewczyn z tego miejsca rozwinęło się zakażenie na ręce, tak, że musiano przewieźć ją do Szpitala Miłosierdzia. Niestety, zakażenie okazało się śmiertelne i w nocy dziewczyna zmarła.** Niemalże w tym samym momencie, inna dziewczyna, znajdująca się w domu publicznym, zaczęła strasznie krzyczeć, tak że cała okolica została poruszona i musiała interweniować policja. **Dziewczyna z przerażeniem wyznała, że ujrzała postać zabranej do szpitala koleżanki otoczoną płomieniami i usłyszała jej głos: „Zostałam potępiona! I jeśli nie chcesz tego samego, odejdz z tego miejsca i powróć do Boga!”**

Nic nie było w stanie uspokoić tej dziewczyny, która o świcie wyjechała. Wszyscy dookoła byli zupełnie oszołomieni dowiadując się o śmierci tamtej dziewczyny w szpitalu.

W tym właśnie czasie, właścicielka tego domu, zatwardziała rewolucjonistka, powalona została nagłą chorobą i poprosiła o księdza. Władze kościelne zleciły misję prałatowi Sirolli, proboszczowi parafii Zbawiciela z Laura. Kapłan ten spowodował, że chora uznała swe błędy i wyrzekła się wrogości do Kościoła. Przyjął też wyznanie grzechów i udzielił sakramentów świętych. **Czując nadchodzącą śmierć, chora kobieta ze łzami prosiła kapłana, aby nie odchodził, ciągle jeszcze będąc pod wrażeniem objawienia się potępionej dziewczyny. Aby znaleźć wyjście z tak niezręcznej sytuacji pozostania nocą w domu hańby, świątobliwy prałat wezwał eskortę policyjną, zamknął dom i pozostał przy umierającej aż do końca.**

Wieść o tym wydarzeniu wstrząsnęła Rzymem. **Jak zwykle, nie brakowało takich, co naigrywali się, nie chcąc przyjąć prawdy, ale dla wiernych był to znak zachęty do lepszego życia.**



NIEZWYKŁE ZDARZENIE OPISANE PRZEZ OJCA NIEREMBERGA

Wszyscy zaprzeczający istnieniu piekła będą musieli wyznać swój błąd, prędzej czy później. Niestety, dla wielu może być już za późno! Ojciec Nieremberg opisał w swej książce *„Różnica między czasem a wiecznością”* niezwykle zdarzenie w pewnej rodzinie. **Mąż odszedł od wiary i na ostrzeżenia swej żony, co do życia wiecznego, odpowiadał – nie ma piekła. Pewnego dnia znaleziono go martwego, a w ręce miał zaciśnięty kawałek papieru z następującymi słowami: „Teraz wiem, że piekło istnieje”.**



ZAKOŃCZENIE

Zobaczcie, zatem co dzisiaj czynimy; **odsuwamy nawrócenie na koniec życia.** Któż nam, zatem zagwarantuje, że będziemy mieli dość sił i czasu w tej niebezpiecznej godzinie, której lękali się wszyscy święci, skoro całe piekło wówczas staje do ostatniego ataku, widząc, że jest to jego ostatni bój o duszę? Są też ludzie, którzy tracą wiarę i piekło widzą dopiero w chwili, kiedy stają na jego progu. Naprawdę, gdyby grzesznicy pomyśleli o wieczności, o potworności piekła, natychmiast by się nawrócili. Jakaż to wielka strata widzieć potępione dusze, które Pan nasz odkupił za cenę tak strasznych cierpień! Pragnie On naszego szczęścia, lecz my tym szczęściem gardzimy. Przykazuje nam, byśmy Go kochali, a my oddajemy się całym sercem diabłu. Czas dany nam na zbawienie duszy wykorzystujemy na to, aby ją zatracić. Wojujemy z Bogiem środkami; które On sam dał nam, byśmy nimi Mu służyli. **Gdybyśmy spojrzeli na krucyfiks, kiedy obrażamy Boga,** usłyszelibyśmy Pana pytającego nas z głębi swej boskiej duszy: **„A zatem i ty chcesz należeć do grona mych wrogów? Znow chcesz Mnie ukrzyżować?”**. Wejrzyjmy w siebie i zobaczymy, co możemy zrobić, aby zadośćuczynić za złe czyny, jakie popełniliśmy w naszym nędznym życiu. (...) **Spójrzmy, jak grzech degraduje człowieka.** Z istoty stworzonej do miłowania Boga czyni demona, który na wieki będzie Go przeklinał.

